Nr. 334. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie, wtorek dnia 21 lipca 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie . . .	30 K — h	rocznie . . .	36 K — h
kwartalnie . .	7 „ 50 „	kwartalnie . .	9 „ — „
miesięcznie . .	2 „ 50 „	miesięcznie . .	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy. Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy. Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny . . .	5 halerzy
popołudniowy .	8 halerzy	popołudniowy .	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Z powodu powstania szkoły niemieckiej we Lwowie.

Lwów 20 lipca.

A zatem, proboszcz polskiej parafji św. Marcina, ks. Gorazdowski zakłada istotnie z funduszów prywatnych czteroklasową szkołę niemiecką w stolicy Galicji!

Uderza nas w postępku ks. Gorazdowskiego ta okoliczność, że pomysł swój, tak bardzo wymagający zastanowienia się i aprobaty polskiego ogółu, trzymał poprostu w sekrecie i doniosł o nim dopiero wówczas, kiedy szkoła posiada już lokal i profesorów i niebawem będzie otwartą. Społeczeństwo zaskoczono dokonanym faktem, widocznie przeczuwając, że w przeciwnym razie koncept germanizacyjny mógłby się był nie udać.

Tyle w kierunku formalnym.

Ale warto zastanowić się nad motywami, które spowodowały ks. Gorazdowskiego do powzięcia tak horendalnego pomysłu.

Ks. Gorazdowski, zakładając niemiecką szkołę, pragnie przedewszystkiem przyswoić język niemiecki dzieciom polskim lepiej i gruntowniej, aniżeli to czynią szkoły miejskie.

Motyw ten budzi w nas spostrzeżenie, nad którem nie wiemy, azali zastanawiał się ks. Gorazdowski. Oto, faktem jest przedewszystkiem, ze Galicja jest jedynym z niemieckich krajów Austrji, w którym na naukę języka niemieckiego przeznaczono w szkolnictwie średniem więcej godzin, aniżeli na naukę ojczystego języka!*)

Ale niedość na tem! Nieszczęściem Galicji jest fakt, że wogóle całe nasze wykształcenie umysłowe w tym kraju jest na wskróś niemieckiem, obcem duchowemu jestestwu Polaka.

Pozwolimy sobie bliżej objaśnić to twierdzenie. Zgodzi się chyba każdy, że — nie mówiąc już o narodowościach — każda rasa ludzkiego społeczeństwa posiada odrębne cechy fizyczne i różni się od innych ustrojem zewnętrznym, jak budową czaszki, barwą włosów i t. p. Trudno wobec tego nie zgodzić się także na to, że każda rasa i każdy naród posiada odmienną konstytucję duchową, odmienne cechy natury duszy, odmienny podkład myśli, uczuć, wrażeń. — Oświata jest niewątpliwie jedną i wspólną całej ludzkości; jedną jest wiedza i wspólne cele kultury. Ale w drodze do ich osiągnięcia każda odrębność duchowa kroczy sposobem, czy systemem, wrodzonym i właściwym swej naturze, kiedy zarazem stosowanie cudzych środków ma tylko ten wynik, że wypacza organizm duchowy.

Tymczasem cały system naszego wychowania w Galicji, pomimo polskich dźwięków języka, gruntuje się wyłącznie na kulturze i jestestwie duchowem rasy germańskiej. Podręczniki dla szkół naszych drukują się wprawdzie w polskim języku, ale są to albo dosłowne tłómaczenia z pedagogów niemieckich, albo też dzieła ludzi, którzy, sami wychowani w duchu kultury niemieckiej, piszą w niemieckim duchu. Kto wątpi, niechaj weźmie do rąk pierwszy lepszy podręcznik szkolny, a przekona się, jak od stylu aż do sposobu rozumowania, cały przesiąknięty duchem i cechami niemieckiej kultury. Prosimy rodziców polskich, aby przejrzeli sposób pisania tych podręczników. Piszący te słowa, był świadkiem takiej sceny:

Mały chłopczyna z 1ej gimnazjalnej, uczył się botaniki z podręcznika dra Rostafińskiego. Chłopiec naraz wstaje, podchodzi do ojca i zmieszany prosi, aby mu wytłomaczył sześć wierszy, drukowanych po polsku, a pouczających, co to jest storczyk i jak kwitnie. Ojciec bierze do rąk podręcznik, czyta raz i drugi, marszczy brwi i podaje mi książkę ze słowami: „Może pan to zrozumiesz?“

Otóż, przeczytałem również sześć wierszy o storczyku i musiałem wyznać, że — także nie rozumiem, jakkolwiek bez książki z młodych lat znałem storczyki i wiem, jak kwitną i rozradzają się.

Drobny ten przykład może stwierdzić na tysiącu innych przykładach że wszystkich prawie podręczników każdy ojciec rodziny i przekona się, że to niemieckie książki, pisane po polsku.

Skutki tej oświaty widzimy na społeczeństwie, jeżeli je porównamy z innemi. Mamy w Galicji najwyższe i najwszechstronniejsze zakłady naukowe; corocznie wychodzą z nich dziesiątki, setki doktorów wszechnauk, a jednak wśród tej rzeszy uczonych każdy spostrzeże wspólną cechę: brak samodzielnych, twórczych umysłów, brak swobody myśli i bierność intelektualną, która zdobywa się ostatecznie na to, aby dobrze chodzić w zaprzęgu biurokratyzmu.

Spojrzmy na Królestwo. Szkolnictwo stoi tam znacznie niżej i nie obejmuje ani części tych gałęzi i tej wyżyny, co u nas. Ale tam niema wrogiego naszej naturze duchowej systemu niemieckiego; z drugiej zaś strony duchowa kultura rosyjska, jako niższa i słabsza od naszej, szkodzić nam nie może. I oto, Królestwo góruje w Polsce rzutnością i samodzielnością umysłową, a Warszawa, pomimo pęt politycznych, jest środowiskiem twórczości literackiej i naukowej. Dlaczego? Bo duchowość polska nie truje się obcym pokarmem, więc rozwija się i jest zdrowa.

Jeżeli istotnie jesteśmy zamłodzi w rodzinie ludów Europy i mamy szukać szczebla cudzej kultury i duchowości dla wyrobienia własnej, — to raczej odpowiada naturze polskiej kultura i system romański, aniżeli duch niemiecki. Było zawsze i jest dotychczas wiele duchowego powinowactwa pomiędzy latynizmem a polonizmem. W wiekach średnich duch rzymski odżył w piśmiennictwie Polaków i wytwarzał u nas genjusze. A dzisiaj, kto tknął się systemu naukowego, piśmiennictwa i cech kultury francuskiej, musi chyba przyznać, że jest nam ona bliższą, łatwiejszą do wchłonięcia i nie zabijającą znamion naszej rodzimej duszy.

Przeciw cechom duchowym i wysokiej kulturze germańskiej nie myślimy występować. Uznajemy jej wielkość i wspaniałość. Ale wiemy, czujemy i widzimy dokoła, że jej istota jest wręcz obcą naszej jaźni i że, ubierając się w niemiecki spencer, tracimy swobodę ruchów własnej myśli, a Niemcom dorównać nie zdołamy, bo nie zmieni wychowanie ani fizycznych, ani duchowych cech rasy.

Odbiegliśmy cokolwiek od właściwego przedmiotu niniejszych uwag. Wydało nam się jednak koniecznem — z okazji wprowadzenia do Lwowa nowej szkoły niemieckiej — przedstawić pod rozwagę polskich umysłów, dbałych o zdrowie społeczeństwa, zasadnicze podstawy i opinje nasze o wpływie germanizmu na nasze społeczeństwo.

Zanim szczegółowo przystąpimy do projektu ks. Gorazdowskiego, zauważamy odnośnie do tego, co powiedzieliśmy wyżej, że jeżeli kiedy, to właśnie w początkach nauki, w szkołach elementarnych, ten obcy, niemiecki system największą przynosi szkodę. Młodzienic, który wstępuje na studja uniwersyteckie, jeżeli ocalił duchową cechę i samodzielność rodzimą, nie wypaczy się tak łatwo i może pozostać sobą. Ale ugnie się i wynaturzy młodziutki umysł dziecka, który odrazu ma się karmić obcą mu, wstrętną i nieodpowiadającą organizmowi strawą...

*) Charakterystyką usposobienia naszych pedagogów niechaj będzie fakt następujący: Jeden z żeńskich zakładów naukowych we Lwowie, starając się o prawo publiczności dla swego gimnazjum, wygotował program nauk, w którym tyle godzin przeznaczył dla języka niemieckiego, że same ministerstwo oświaty skreśliło ten zbytek i dopisało na marginesie: *Zu viel*. Jest to wypadek autentyczny.

Rutenizacja Lwowa przez — Polaków.

Krakowska *Nowa Reforma* zamieszcza następującą, ciekawą korespondencję ze Lwowa:

„Od najdawniejszych czasów Lwów należał do grodów, szczerze wiernych Rzeczypospolitej i polskich. O mało którem z większych miast dawnej Polski, zamieszkałych przez wielu Niemców, można powiedzieć to, co Lwów powtarza o sobie z dumą: że nigdy nie warcholił ani przeciw królowi, ani przeciw państwu! Z chwilą, kiedy Galicja przeszła pod panowanie Austrji, a do Lwowa napłynęła cała fala niemieckich urzędników, niemieckich kupców i przemysłowców, zachodziła obawa, iżby miasto nie straciło odwiecznego charakteru swej polskości. Fala jednak bądź odpłynęła, bądź wsiąkła w żywioł rodzimy i Lwów z epoki germanizacyjnej wyszedł zwycięsko.

Obecnie jednak przechodzimy nową fazę, która powinnaby zwrócić na siebie uwagę naszego ogółu, albowiem niesie z sobą niebezpieczeństwo o tyle większe, że występuje ono z dołu i działa nieznacznie.

Już podczas zlotu Sokołów, goście z Czech. z Wielkopolski i wogóle przybysze z zachodu, którzy bądź wcale nie znali naszego miasta, bądź tez oddawna go nie odwiedzali, zwracali uwagę na okoliczność, że polski Lwów ulega stopniowej rutenizacji. Pomijając władze rządowe, które na gmachach swego urzędowania bardzo słusznie przestrzegają skrupulatnie napisów w obu językach krajowych, polskim i ruskim — uderzyć musi każdego zdumiewająco wielka ilość ruskich napisów na wywieszkach (szyldach) sklepowych i prywatnych pracowniach rękodzielniczych.

Ludność ruska we Lwowie, rekrutująca się przeważnie z warstw robotniczych, jest tak znikomo małą i tak niewiele oddziaływa na handel i przemysł stolicy, że trudno przypuścić, iżby dla jej skaptowania pp. kupcy i przemysłowcy tak ściśle przestrzegali ruskich napisów na wywieszkach. Łatwo obliczyć, że na tysiąc kupujących w lwowskich sklepach, zdarzy się jeden człowiek narodowości ruskiej, a nie zdarzy się ani jeden taki, któryby potrzebował dopiero ruskiego napisu dla dowiedzenia się o rodzaju handlu.

I rzecz charakterystyczna, że właśnie tę ruską specjalność na wywieszkach uprawiają kupcy i rękodzielnicy polskiej narodowości, najmniej zawiśli materjalnie i lubiący się wychwalać często na zebraniach publicznych, lub w radzie miejskiej z tego, że Lwów zatrzymał zawsze cechę polskiego miasta.

Ta nadzwyczajna tolerancja i uprzejmość nasza w chwili, kiedy cała prasa ukraińska usiłuje wmówić w swoich i obcych, że tu ziemia wyłącznie ruska, a Polacy-koloniści zgoła żadnych praw nie posiadają — nie znajduje bynajmniej odwzajemnienia się ze strony Rusinów.

Taka np. „Narodna Torhowla“, której klientelę w większości stanowią Polacy, na ogromnym swym sklepie w rynku miasta wywiesiła całą kolekcję napisów, wyłącznie w ruskim języku. To samo czynią księgarnie, drukarnie i drobni rękodzielnicy ruskiej narodowości, zgoła nie tracąc skutkiem tego klientów polskich.

Nie miałbym nic przeciw tej tradycyjnej wspaniałomyślności polskiej, gdyby ona nie objawiała się właśnie w chwili, kiedy z tych oznak zewnętrznych Rusini snują motywy narodowo-polityczne i kiedy naszą dobroduszność wyzyskują dla szerzenia fałszów historycznych i faktycznych. My to wszystko lekceważymy, gdy oni nie pomijają najdrobniejszego szczegółu, byle jeno całemu społeczeństwu na Wschodzie narzucić barwę żółto-niebieską. A jak daleko idzie ta agitacja, świadczy fakt, że dzisiaj nawet ludzie, postawieni na wyższych szczeblach społecznych, nie żenują się w sposób wprost brutalny narzucać rutenizmu nawet — służącym restauracyjnym. Wypadek taki zdarzył się mianowicie przed kilkunastu dniami i jest przedmiotem żywej dyskusji w kołach towarzyskich miasta:

W pewnym handlu korzennym siedziało przy piwie czterech wodzów ruskiej polityki, a to: lekarz, profesor wyższego zakładu, adwokat i kierownik zakładu wychowawczego. Handel należy do Polaka i ma polską służbę. Panowie ci zażądali, aby usługujący im praktykant sklepowy mówił po rusku, a kiedy ten oświadczył, że nie umie, wyprawili publiczny skandal, aż talerze znalazły się na podłodze...

Oto obraz wzajemnej tolerancji ruskiej inteligencji, dla której nasi kupcy i przemysłowcy ubierają polski Lwów w ruską szatę!“

Stan zasiewów w Austrji.

Urzędowe sprawozdanie ze stanu zasiewów, wydane przez ministerstwo rolnictwa za czas do połowy lipca brzmi: Do katastrofy deszczowej z zeszłego tygodnie pogoda była bardzo korzystna; w drugiej jednak połowie lipca, wskutek ciągłego deszczu i silnego opadu temperatury, opóźniło się dojrzewanie oziminy. W niektórych okolicach Dolnej Austrji i w południowych Morawach musiano przerwać rozpoczęte żniwa żyta. — Deszcze zaś i silne wichry położyły zboże, wskutek czego widoki na zbiory pogorszyły się w Galicji, Śląsku i Bukowinie.

Z powodu tych szkód, w i d o k i n a o z i m i n y w G a l i c j i i n a Ś l ą s k u g o r s z e, w innych okolicach średnio dobre. Żyto przeważnie dobre, z a s i e w y w i o s e n n e w Galicji o b i e c u j ą d o ś ć d o b r e r e z u l t a t y. W Czechach zachodnich bądź bardzo niekorzystne, bądź mierne. — Zbiory w stronach południowych są przeważnie już ukończone z wynikiem zadowalniającym.

S i a n o w wielu okolicach, zwłaszcza w G a l i c j i i na Ś l ą s k u, wskutek deszczów po większej części z n i s z c z o n e. Widoki n a k a r t o f l e w G a l i c j i i Bukowinie wskutek deszczów m n i e j k o r z y s t n e, b o k a r t o f l e g n i j ą; w innych krajach przeważnie zadowalniające. Widoki na zbiór buraków cukrowych zadowalniające. — Zbiory owoców w większej części kraju mniej mogą zadowolić.

Widoki co do chmielu w Galicji w większej części kraju są zadowalające, a miejscami nawet bardzo dobre. Wogóle przy niezadowalającym stanie chmielu w innych krajach, można w Galicji oczekiwać zbiorów średnio dobrych. W Brodach ofiarowano 140 do 160 kor. za 50 kl.

Opuszczenie pruskich Mazurów.

Bardzo ważną sprawę pod powyższym tytułem porusza warszawska *Gazeta Polska* w następujących słowach:

Od dwóch lat panuje na Mazowszu pruskiem grobowa cisza. *Gazeta Ludowa*, która wychodziła przez lat kilka w Ełku, upadła, skutkiem braku poparcia i dziwnych targów między redaktorami a właścicielami tego pisma. Mimo ogólnego przekonania, że pismo polskie jest tam koniecznie potrzebne, nie odnowiono jej do tej pory, a tem samem nie ma zgoła żadnej obrony przed szerzącą się coraz więcej germanizacją.

Wybory tegoroczne do parlamentu wykazały znaczny już ubytek głosów polskich, a jeżeli ten stan bezczynności po stronie polskiej potrwa dłużej, to kto wie, czy kiedyś nie będzie wogóle już zapóźno myśleć o ratowaniu tego ważnego posterunku.

Osłabianie żywiołu polskiego dokonywa się tam w sposób podwójny: przez germanizację na miejscu i przez tłumne wychodźtwo. Dla szerokich warstw ludu nieuświadomionego, język i kultura niemiecka oznacza tam wyższy stopień rozwoju; młodzież, wychodząca ze szkół średnich, niemczy się prawie bez wyjątku, a z młodzieży, która uczęszczała do szkół ludowych, część znaczna przyswaja sobie narodowość niemiecką podczas służby wojskowej. Ten lud prosty zaś, który rocznie w liczbie kilkudziesięciu tysięcy wychodzi na Zachód, szukając tam lepszych warunków pracy, niemczy się w otoczeniu niemieckiem

(148)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

W Babinie.

Powieść z pierwszych lat Rzeczypospolitej Babińskiej.

Widocznie, że za panem Pszonką, na spotkanie króla jegomości, cała babińska kompanja wyruszyła, bo i niewiast był lik niemały. Teraz skupiły się czegoś, a słychać było okrzyki:

— Wody! panna Odolaniecka zemdlała.

— Jezu! — zawołał Firlej.

— Jaśku! — dało się słyszeć wołanie dziewczęce.

I runął do stóp Zośki pan kasztelan lubaczewski.

Gąska przy Stańczyku został, bo sił nie miał za Firlejem podążyć. Ziemia cała z całym taborem ludzi i koni, cały firmament niebieski z kopułą słońca u szczytu przed oczyma jego wirować zaczęły — i padłby, gdyby nie Stańczyk, który go mocno za rękę ścisnął i w ucho szepnął:

— Patrz na mnie!..

— Co ty? co ty? — szeptał Gąska, podpory w ramionach Stańczyka szukając.

— Zrozum mój ból... Słuchaj — i milcz!.. Jam — ociec Dosi!..

Gąska drgnął i obudził się. Wpatrzył się w twarz Stańczyka, który jak pergamin blady był, a drżał jak liść osiczyny.

Sceny onej nikt z otoczenia królewskiego nie widział. Kto nie znał pana, przedstawiał się mu: kto go znał, należny hołd składał, a imć pan Pszonka prosił o łaskę i zaszczyt podjęcia w progach swojego domu gościa tak wysokiego. Jan z Czarnolasu pięknym rymem powitał króla; pierwszeństwo wprawdzie Rejowi ostawił, ale ten raz rzekłszy:

Temu w nauce dank przed sobą dawam
I pieśń bogini Słowieńskiej oddawam...

naprzód Kochanowskiego puścił, delektując się doborem słów i wyrazów Jana z Czarnolasu.

Król zaprosiny pana Pszonki ochotnem sercem przyjął, ale uśmiechnął się i rzekł:

— Jakże to mnie waszmość do swojego Babina zapraszasz, kiedy tam jako słuchy do mnie doszły, potężną rzeczpospolitą uformowałeś, niegroźną wprawdzie, bo gdy hetman ma delię zajęczemi skórkami podszytą, to i rycerstwo łacno tył poda.

— Tak, miłościwy panie! wszystko na opak w naszej rzeczpospolitej się dzieje...

— A któż królem?

— Dopókiś żyw, Rzeczpospolita babińska innego pana mieć nie chce...

Zygmunt August wesoło się zaśmiał — i do pochodu znak dał. Zagrzmiały trąby i ku niedalekiemu Babinowi ruszył orszak królewski pod pana Pszonki przewodem.

XXXII.

Jako liście się tulą, motyle śnią na różach, a księżyc gościńcem srebrnym przed Kasieńką się ściele.

Krotofilny człek, a pełen animuszu i nauki niemałej, był pan Stanisław Pszonka herbu Janina, piastujący urząd sędziego lubelskiego. Niegdyś Pszonkowie z Chrysynowa się pisali, ale dominium ono odjęte im zostało przez króla Władysława Jagiełłę, jako, że jeden z nich za wiekopomnej pamięci Kazimierza Wielkiego, rozsierdzony na króla, stającego w obronie chłopów pokrzywdzonych, pogańską wówczas Litwę na Polskę sprowadził. Nie udała się wprawdzie zdradziecka wyprawa ona, bo aniołowie Bozi tyki, któremi przez Wisłę droga wysadzona była, na głębinę, a wiry poprzenosili, tak, że gdy się wzięto do przeprawy, konie wraz z ludźmi okrutnie tonąć zaczęły. Wrzask się podniósł, na pana Pszonkę padło podejrzenie zdrady niegodnej, ci, co na brzegu ostali, do niefortunnego przewodnika się wzięli i żywota go pozbawili. I ot co zyskał zdrajca: Litwę wytopił i sam zginął.

Przewinienie każde wymaga nagany i kary: ociec zdradę śmiercią przypłacił, a syn Chrysynowa się pozbył, który odjęty mu przez Jagłę został, bo jako się dowiedziano, zamysłom ojcowskim sprzyjał.

Dotąd cicho było w rodzie Pszonków, aż się wysadził pan Stanisław z Babina i dał się całej Rzeczypospolitej poznać, jako człek prawości wielkiej, obyczajności nieposzlakowanej, wzór wszelkich cnót obywatelskich, pomiędzy obcymi i swoimi poszanowanie, a mir mający. On to pierwszy z imci panem Kaszewskim, także sędzią lubelskim, zauważył pewne obyczajów rozluźnienie pomiędzy narodem szlacheckim i, chcąc złemu w zarodku samym zapobiedz, przesławną rzeczpospolitą założył, a wiedząc, że *ridendo castigat mores* — jako broni przeciwko złemu śmiechu użył, a użył cale skutecznie.

Przy panu Stanisławie skupiła się szlachta zasługami znaczna i rodem znamienita. Zrazu pomiędzy siebie urzędy porozbierano, a później dawano innym, drwiąc z wad i przywar, od niegodników zaś odwracając się plecyma. Pan Pszonka mianował się burgrabią rzeczypospolitej onej, a Kaszewski kanclerzem był. Miejsce zebrań „giełdą“ zwano, a było ono na wyspie, niedaleko dworu położonej, a otoczonej ze wszech stron wodą głęboką, ocienionej zaś dwowa rzędami lip, pośrodku których znajdowała się piwnica, by goście pod ręką rozweselenie a pokrzepienie mieli. Wyspę oną z lądem stałym zwodzony łączył most, który usuwano, gdy rada na giełdzie się zebrała, a to z tej racji, że niejeden nominat widząc, iż do jego skóry się biorą lub czując, że się wezmą i uroczyście biret doktorski na głowę mu wpakują, abo do boku rycerski pas przywiążą, co znaczyć miało, że głupi, albo tchórz jest — chciał nominacji onej ominąć i nura dać... a tu mostu nie ma, jeno fosa głęboka, a po brzeg wodą wypełniona; stój tedy i srom połykaj, albo wpław ruszaj, co się nieraz zdarzało przy wielkim śmiechu babińczyków, a z rusznic strzelaniu.

Zaledwie król Zygmunt August roztasował się z dworem swoim i towarzyszącą mu szlachtą w Babinie, odrazu dwóch nominatów przybyło; pierwszym był Mniszech, któremu ofiarowano lilję, jako nagrodę dziewiczych obyczajów jego i wojskim mianowano, t. j. opiekunem niewiast i białogłów opuszczonych; drugim Muciuszyński, którego kaznodzieją babińskim zrobiono, bo zełgał zaraz, opowiadając, jako w braku loftek, pestkami wiśniowemi rusznicę nabił i do łani strzelił. Zabić nie zabił, ale niezwykły fenomen stał się, bo roku następnego na tę samą łanię się natknął, a poznał ją po gałęziach wiśniowych z owocami, które jej ze łba wyrosły. Muciuszyński za otrzymane kaznodziejstwo nie gniewał się, ale pan Mniszech granatem się okrył, tak ona linja nie w smak mu poszła — sam król jegomość do góry wzrok podniósł i jął wierzchołkom lip się przypatrywać.

Zjazd w Babinie był okrutny, bo okrom dworu królewskiego i szlachty, która wraz z nim przybyła, kupa gości bawiła w domu Pszonków, ale ściany się rozszerzyły i nikomu na wygodzie ani swobodzie nie brakło.

We dworze zamieszkał król, księżna i królewna Anna z pannami swojemi, jako też wszystkie niewiasty, do których rozlokowania imćpan Mniszech Pszonce pomagał, jako nowomianowany wojski i wiedzący o niewiast potrzebach różnych. Dał też dowody niemałego znawstwa i każda z niewiast kącik dostała przytulny, a wonny od kwiecia, którego nie brak było w przestronnych ogrodach Babina. Narożna komnata, z wejściem osobnem, do której korytarzem się szło, przypadła w udziale Kasieńce; nią się szczególnie zaopiekował pan Mniszech i kobiercami wysłał i korytarz cały miękiem suknem wyłożył.

(Ciąg dalszy nastąpi).

z bardzo małymi tylko wyjątkami, ponieważ nie posiada poczucia swej odrębności narodowej, a z powodu różnicy wyznania nie łączy się wcale z innymi wychodźcami polskimi.

Tegoroczne wybory do parlamentu niemieckiego i ostatni spis ludności z 1900 r., świadczą o zastraszającem zmniejszeniu się liczby Polaków w powiatach mazurskich. W 1898 roku oddano w jednym okręgu, w którym stawiono kandydaturę polską, a mianowicie szczycieńskim, 6874 głosów na kandydata polskiego, a 7316 na niemieckiego. W roku bieżącym zaś Polak otrzymał tylko 3925, a Niemiec 12.837 głosów. Liczba głosów polskich więc zmniejszyła się o blisko 2000, a głosów niemieckich wzrosła o 5500 głosów. Nawiasem dodamy, że w sposób podobny rozwinęły się stosunki w sąsiadującym z Mazowszem okręgu olsztyńskim na Warmji. Spis ludności z 1900 roku wykazuje znaczny przyrost ludności mazurskiej. Mianowicie zaś naliczono w tym roku 140.000 Mazurów, gdy w 1890 roku było ich tylko 100.000. Ale przyrost ten jest tylko pozorny, polegający na innem, niż w 1890 roku, rozróżnianiu Mazurów od Polaków. Naliczono przy ostatnim spisie Polaków na Mazowszu pruskiem 155.000 przed 10 lat zaś 216.000. Chcąc porównać wyniki jednego z drugim, musimy policzyć „Mazurów" i Polaków razem, a wtedy przekonamy się, że ogólna liczba Polaków zmniejszyła się o 30.000, gdy Niemców wzrosło o 75.000.

Zaznaczyć przytem trzeba, że zwiększenie się liczby „Mazurów" a zmniejszenie się „Polaków" jest objawem wcale nie przypadkowym, lecz bardzo znaczącym. Polaków-katolików jest na Mazowszu pruskiem niewielka liczba. Widocznie też Mazurzy protestanccy, uświadomieni pod względem narodowym, kazali zapisywać się przy spisach jako Polacy, a w ten sposób dochodzimy do wniosku, że zmniejszyła się liczba uświadomionych, przez śmierć i wychodźtwo, gdy dorastająca generacja nie zdaje sobie sprawy z swej narodowości.

Ten niepomyślny ze stanowiska polskiego stan rzeczy, potwierdzają też z wielką radością pisma niemieckie, np. hakatystyczna *Schles. Zeitung*, która w ostatnim numerze poświęca bardzo obszerny artykuł sprawie mazurskiej. Pismo to zapewnia, że rozwój stosunków na Mazurach nie upoważnia do żadnych obaw, a przypisuje to głównie działalności nauczycieli ludowych.

Pismo wrocławskie pociesza się nadzieją, że można będzie niebawem zgermanizować Mazurów zupełnie i domaga się od rządu przedsięwzięcia środków odpowiednich, aby przyspieszyć ten proces, a wystąpienie tego organu z artykułem programowym w tej sprawie uprawnia do obaw, że nie skończy się tylko na wezwaniu.

Dość zaznaczyć, że to samo, pismo w ten sam zupełnie sposób, rozpoczęło agitację hakatystyczną na Górnym Śląsku, z tym skutkiem, iż utworzyło się w ciągu kilku tygodni bardzo silne stronnictwo antypolskie i rząd zdecydował się na odwołanie znienawidzonego przez hakatystów naczelnego prezesa, księcia Hatzfeldta.

Wobec tego, czas pomyśleć o zorganizowaniu obrony, o wynalezieniu środków, które mogłyby zapobiedz germanizacji. Środek najprostszy i dający się najłatwiej zastosować, wymienia mimochodem sam dziennik hakatystowski, oświadczając, że istnienie *Gazety ludowej* „napełniło Niemców wielkiemi obawami".

Droga, na której można pracować owocnie pośród Mazurów pruskich, jest wskazana. Należy tylko wejść na nią ponownie i rozpocząć przerwaną pracę. W dwóch niezależnych od siebie kołach istnieje oddawna zamiar utworzenia nowego pisma dla Mazurów, ale żadne dotąd nie wyszło z dziedziny projektu. Teraz już nie czas zwlekać; trzeba przystąpić do czynu, bo niebezpieczeństwo germanizacji jest wielkie i prawdopodobnie zwiększy się jeszcze w czasie niezadługim".

KRONIKA.

Lwów 20 lipca.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 27° R. Pogoda. Upał.

Z politechniki lwowskiej. Ministerstwo oświaty nadesłało do rektoratu tutejszej politechniki pismo z zawiadomieniem, iż począwszy od roku szkolnego 1903/4 nie wolno będzie przyjmować ukończonych uczniów szkoły przemysłowej w Łodzi jako zwyczajnych słuchaczów politechniki.

Zjazd leśników odwołany. Z powodu panującej epidemji tyfusu w Nadwórnie, uchwalił wydział towarzystwa leśnego odłożyć tegoroczny zjazd leśników, naznaczony w Nadwórnie na dzień 2, 3 i 4 sierpnia 1903 na rok następny, a natomiast zwołać walne zgromadzenie w roku bieżącym do Lwowa na dzień 5, 6 i 7 października 1903.

Zjazd konserwatorów. Za inicjatywą Koła konserwatorów Galicji wschodniej postanowiły oba galicyjskie Koła konserwatorów urządzić w czasie Zielonych Świąt w r. 1904 zjazd konserwatorów. Jako miejsce zjazdu obrano Przemyśl, ponieważ poprzednie zjazdy odbywały się we Lwowie i w Krakowie, a także ze względu na mnogość zabytków historycznych i artystycznych tego miasta, bliskość zamku w Krasiczynie, oraz Balic i Moczerad, gdzie w zeszłym roku dokonano ważnych dla archeologji i prehistorji odkryć. W czasie zjazdu wygłoszone będą referaty, które później zostaną opublikowane jako wspólna księga obu gron konserwatorskich. Referaty te dzielić się mają na dwie kategorje: jedną o znaczeniu ogólnem, obejmującą sprawy inwentaryzacji, stosunku do komisji centralnej itd., drugą o znaczeniu lokalnem, odnoszącą się do historji zabytków historyczno-artystycznych Przemyśla. Projektowanem jest też wygłoszenie popularnego odczytu o Przemyślu dla szerszej publiczności. Dla obmyślenia szczegółowego programu zjazdu wybrało Koło komisję złożoną z pp.: dra Korzeniowskiego, dra Papéego, dra Łozińskiego i dra Siemiradzkiego.

Zapomogi dla kółek rolniczych. Na wniosek Banku krajowego jako stałego zarządcy funduszu pożyczkowego dla podniesienia rolnictwa, udzielił Wydział krajowy bezprocentowej pożyczki następującym kółkom rolniczym: W Kopyczyńcach (pow. Husiatyn) 3000 k., Szynwałd (pow. Tarnów) 1000 k., Prałkowce (pow. Przemyśl) 1000 k., Bystrzyca dolna (pow. Ropczyce) 400 k., Sokołów (pow. Stryj) 600 k., Bludziska (pow. Stanisławów) 800 k., Tarnoszyn (pow. Rawa) 600 k., Łoszniów (pow. Trembowla) 1600 k., Leżajsk (pow. Łańcut) 800 k., Jurków (pow. Limanowa) 800., Boryszówka (pow. Trembowla) .400 k., Młyniska (pow. Trembowia) 500 k., Kolbuszowa 2000 k., Św. Józef, Majdan graniczny (pow. Kołomyja) 800 k.

Opusty w podatkach. Krajowa dyrekcja skarbu podaje do powszechnej wiadomości, że w roku 1903 należą się następujące opusty w podatkach bezpośrednich: a) w podatku gruntowym opust w wysokości 15 proc. b) w podatkach domowych z wyjątkiem podatku 5 proc. od dochodu z budynków od podatku domowego czasowo uwolnionych opust w wysokości 12 i pół proc. Ogólna suma powszechnego podatku zarobkowego zniżoną została na rok 1903 podobnie jak i za rok poprzedni o 25 proc. i wynosi kwotę 35,307.928 k. 20 h. Podatek zarobkowy od przedsiębiorstw obowiązanych do publicznego składania rachunków przypisany i pobierany być ma w roku 1903 w wysokości 10 proc. jak w roku ubiegłym. Opusty pod a) i b) będą obliczone tylko od rządowej należytości podatkowej z wyłączeniem dodatków autonomicznych i zostaną zapisane przez urzędy podatkowe w książeczkach podatkowych i nakazach płatniczych na te podatki. Kiedy zapisanie to będzie mogło nastąpić, poda każdy urząd podatkowy osobnemi obwieszczeniami do powszechnej wiadomości.

Omnibusy do Brzuchowic. Zanim kiedyś doczekamy się regularnej ze Lwowa komunikacji kołowej lub tramwajowej gościńcem do Brzuchowic, zamierza przedsiębiorca fiakrów, p. Antoni Kurkowski, zaprowadzić między Lwowem a Brzuchowicami regularny ruch omnibusowy i to co godzinę przez cały sezon letni, O dogodności takiej komunikacji nie potrzeba chyba słów tracić; chodzi tylko o to, aby można to tanim stosunkowo kosztem do skutku doprowadzić. Stanie się to zaś wtedy, jeżeli magistrat uwolni omnibusy od opłaty rogatkowej a zarazem, gdy wyznaczy dla omnibusów tych stałe a dogodne stanowisko. Jeżeli to się stanie, będziemy mieć do trzech dni omnibusy do Brzuchowic.

Hojny dar. P. Feliks Jasieński — czytamy w warsz. *Gazecie Polskiej* — znany posiadacz zbiorów artystycznych, przenosi się na stały pobyt do Krakowa. Przed kilku tygodniami przekazał on aktem rejentalnym wszystkie swoje zbiory: obrazy, sztychy, tudzież inne okazy artystyczne na własność krakowskiego muzeum narodowego, dla braku jednak odpowiedniego tam miejsca, zbiory owe pozostawać będą w prywatnem mieszkaniu p. Jasieńskiego, aż do czasu przeniesienia wszystkich zbiorów muzealnych do pałacu sztuki, który na powstać na Wawelu.

Egzamina w czernichowskiej szkole rolniczej. W czasie 2 do 14 lipca br. odbyły się w krajowej średniej szkole rolniczej w Czernichowie egzamina roczne przy współudziale władz. Na kursie I składało egzamin 26 uczniów, z pomiędzy których 3 złożyło go z odznaczeniem, 16 ze stopniem dobrym, 4 otrzymało poprawki po wakacjach, a 3 pozwolono powtarzać kurs I. Na kursie II składało egzamin 10 uczniów: 2 z odznaczeniem, 6 ze stopniem dobrym, 2 pozwolono składać poprawkę po wakacjach. Egzamin główny uczniów kursu III odbył się w dniu 13 i 14 lipca i na 13 uczniów składających egzamin złożyło go 13, a mianowicie: Tadeusz Biernawski z Wólki Domaszewskiej, Jan Dąbrowski z Pogorzeli, Antoni Kocięcki z Bremierzyka, Zygmunt Lobert z Mławy, Władysław Massalski z Czarnowa, Stefan Mieczkowski z Sławkowa, Jan Mikutowicz z Suchowczyc, Antoni Rudnicki z Assugi, Stanisław Skórzewski z Brudzewa, Jan Turski z Żytowa, Włodzimierz Wasilewski z Siemuszowy, Kazimierz Wróblewski z Warszawy.

Orla perć w Tatrach. Dnia 15 lipca br. rozpoczął ks. Gadowski budowę Orlej perci w Tatrach przy współudziale twórcy projektu tej perci p. Nowickiego i grona taterników. Roboty rozpoczęto od wodospadów Mickiewicza w okolicy mostu, ku grzbietowi Wołoszyna, skąd dalej ma pójść ta ścieżka granicami Tatr polskich przez Krzyżne, Buczynowe, Granaty, Kozie Wierchy, Zawrat, Świnnicę, Czerwone Wierchy ku Kościeliskom. Przy budowie zastosowany będzie system klamer, lin drucianych i drabin żelaznych w miejscach trudniejszych do przebycia. Obecnie ks. Gadowski buduje pierwszą część tej wspaniałej ścieżki od Wodospadów do Granatów. Środków na budwę dalszych sekcyj dostarczy zapewne inicjatywa publiczna na wiecu gości w Zakopanem.

Z Zakopanego. Pogoda od dni kilku prześliczna, to też dzień w dzień nowa falanga gości napływa do Zakopanego. Czas dosyć mamy urozmaicony, tak bawi tu trupa teatralna Müllera, wczoraj odbył się koncert skrzypka Friedmana, jak również przed pustymi ławkami wygłosił literat Siedlecki z Krakowa odczyt „o Wyzwoleniu Wyspiańskiego". Dziś zapowiedział p. Siedlecki odczyt o „Bolesławie Śmiałym" może publiczność będzie łaskawszą i zaszczyci względami ten bądź co bądź zajmujący odczyt. Wczoraj odbył się reunion, który wypadł świetnie, do kadryla stanęło przeszło 40 par. Tańce aranżował dr. Kwiatkowski z Krakowa. Świat literacki jest tu licznie reprezentowany.

Wylew Wisły w Toruniu. Pisma poznańskie donoszą pod datą 17 bm. Niezwykły ruch panuje nad brzegiem Wisły. Liczne tłumy publiczności wylęgają na most żelazny i prawy brzeg, przyglądając się królowej rzek, która swym malowniczym a jednak grożącym w skutkach wylewem, trwoży nadbrzeżnych mieszkańców. Woda ciągle przybiera, a wodomierz wskazywał wczoraj w Toruniu o godzinie 3 po południu 5 metrów 32 cm. nad zwykły poziom. Po stronie Torunia woda dosięgła już wału wiślanego i zalała całą ulicę obok wiodącą tak dalece, że mogą po niej swobodnie kursować łódki.

Zakazany śpiew. *Lech* gnieźnieński pisze: „Wczoraj odbyła się w naszej katedrze doroczna uroczystość rozesłania śś. Apostołów. W tym samym dniu przypada także pamiątka owego wielkiego zwycięstwa oręża polskiego nad krzyżakami pod Grunwaldem. Od roku 1410 do 1902 śpiewano w tym dniu w naszej archikatedrze po skończonem nabożeństwie na podziękowanie Panu Bogu za to wielkie zwycięstwo uroczyste „Te Deum laudamus"; w tym jednak roku odśpiewanie tego hymnu, z powodu nacisku z Berlina, zniesiono.

Choroba Ojca świętego wywołała tysiące listów od osób życzliwych Papieżowi z rozmaitemi propozycjami, jak Go leczyć należy, aby uleczyć. Niektórzy przesyłają Ojcu św. rozmaite maście, zioła i inne lekarstwa i proszą w listach, aby Papież zechciał spróbować tych leków. Między innemi zgłosił się także Mascagni, słynny kompozytor „Rycerskości wieśniaczej" i oświadczył, że jeżeli Ojciec św. pozwoli, to on przyszle lekarstwo, którego tajemnicę powierzył mu jakiś derwisz na Wschodzie a które leczy od wszelkich chorób.

Obłąkany anarchista. Przed kilku dniami, w pobliżu Berlina przytrzymano jakiegoś nieznanego człowieka, który miał zamiar las zapalić. Gdy go aresztowano, wydobył sztylet i groził nim obecnym. Następnie podał, że jest anarchistą i losem przeznaczony do tego, aby zamordować niemieckiego następcę tronu. Okazało się jednak, że ów rzekomy anarchista jest chorym na umyśle.

Sprawca rzezi w Kiszyniewie. W miejscowości Dubessany aresztowano podobno niejakiego Riboleńkę pod zarzutem, że zamordował, celem uzyskania spadku, swego małoletniego siostrzeńca. Morderstwo tego chłopca stało się pośrednio przyczyną rzezi żydów w Kiszeniewie. Wychodzące tam antisemickie pismo *Bessarabiec*, wystąpiło bowiem z twierdzeniem, że chłopiec padł ofiarą żydowskiego mordu rytualnego i tem podburzyło szerokie koła ludności przeciwko żydom.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 19-go, godzina 7 rana notują: Haparanda +15·0, Wiedeń +20·0, Pola +24·0, Budapeszt +24·0, Florencja +21·0, Biarritz +18.0, Paryż +17·0, Monachjum 19·0, Berlin +19·0, Memel +18·0, Wilno +17·0. Bregencja +17·0, Gorycja +23·0, Rzym +21·0, Petersburg +13·0, Moskwa +15·0, Abazja +21·0, Lussin piccolo +27·0, Nizza +21·0.

W północno-zachodnich okręgach Austrji wystąpiło pod wpływem depresji drugorzędnej, sięgającej aż po Węgry zachodnie, przejściowe zachmurzenie z licznemi burzami. Na wschodzie i południu pozostała pogoda ładna i sucha. Temperatura jest w ogólności wysoka: Prognoza: pięknie i bardzo gorąco.

Z kraju.

Brody. *(Otrucie grzybami).* O godzinie 2 po północy z 16 na 17 bm. naczelnik stacji kolejowej w Ożydowie wezwał pomocy lekarskiej dla udzielenia pomocy niebezpiecznie chorej jego żonie, która zasłabła wskutek spożycia grzybów. Wczoraj pierwszym rannym pociągiem udał się tam radca cesarski dr. Sołtysik w towarzystwie lekarza miejskiego dra Schapiry, którzy skonstatowali otrucie i w konsekwencji zapalenie nerek.

Podobno bardzo niebezpiecznie chorą wskutek tych samych przyczyn ma być córka naczelnika, która bawi w danej chwili na wsi koło Podwołoczysk.

(Lustracja sanitarna). W tym tygodniu bawił tutaj przybyły ze Lwowa radca sanitarny i lustrował wszystkie tutejsze szpitale i zarządzenia sanitarne magistratu wyraziwszy wszędzie swoje zadowolenie. Radca objeżdża teraz powiat w towarzystwie lekarza powiatowego dra Friedberga.

(Spór z bronią palną o 4 kupki siana). Onegdaj przybył tu telegram żandarmerji z Leszniowa, że podleśniczy Misiewicz postrzelił niebezpiecznie chłopa Stefana Polaszczuka z Piasków, miejscowości położonej koło Leszniowa. Natychmiast udała się na miejsce czynu komisja sądowa złożona z sędziego śledczego Sieleckiego i dra Schapiry i okazało się, że Misiewicz obwinił Poluszczaka, jakoby ze wspólnej łąki na której stoją 4 kupki siana, miał już zabrać 1 furę siana. Gdy obwiniony temu najkategoryczniej zaprzeczył. Misiewicz uniesiony gniewem wystrzelił do niego dwukrotnie i zadał mu wedle lekarskiego orzeczenia podobno śmiertelną ranę w okolicę wątroby. Złoczyńcę odstawiono do tutejszego sądu.

(Pożar). W sobotę o godzinie wpół do 2 po północy z niewyjaśnionego powodu wybuchnął pożar w drewutni realności położonej w jednym zaułku ulicy Kolejowej i w okamgnieniu stanął przylegający drewniany dom mieszkalny w płomieniach. Dzięki natychmiastowej najenergiczniejszej akcji ratunkowej ochotniczej straży pożarnej pod komendą p. Kuczery udało się przytłumić rozhukany żywioł, który tylko zniszczył dachy dwóch budynków uszkodził zrąb sąsiedniej realności, oraz znacznie uszkodził niedokończony przytykający budynek. O dziarskiej czynności straży świadczy ta okoliczność, że dopiero rano gdy obudziła się dowiedziała się o tem, że był ogień.

Jarosław. *(Pożar).* Wieczorem 16 bm. wybuchł w Łazach Kostkowskich ad Jarosław pożar i obrócił w perzynę obejścia mieszczan Galasiewicza i Kowalskiego złożone z domów mieszkalnych i czterech zabudowań gospodarczych. Osada powyższa leży pod Pełkiniami. Do pożaru pierwszy przybył książę Witołd Czartoryski ze swą strażą ochotniczą i taborem pożarnym z Pełkiń i przyległych dóbr książęcych. Przy pomocy straży miejskiej i przedmieść zlokalizowano pożar po 4 godzinnej ciężkiej pracy. Szkoda nieubezpieczona jest bardzo znaczna, bo dosięga 8000 kor. Przyczyną pożaru był brak dozoru nad dziećmi, które wznieciły zajęcie się słomianego dachu.

(Wojskowość). Stacjonowany tutaj 8 pułk huzarów został przeniesiony na Węgry, a na jego miejsce przychodzi 13 pułk huzarów imienia następcy tronu niemieckiego, stacjonowany w Keczkemecie i Czegléd.

(Wypadek). Pośrednik handlowy Jakób Luciński, po dobrym targu 17 bm. użył kąpieli w Sanie. Podczas ubierania się zapragnął piwa, a gdy przechodzący chłopak nie miał ochoty pójść do karczmy, Luciński strącił mu kapelusz do wody. Na płacz i krzyk chłopaka wskoczył Luciński do rzeki za kapeluszem unoszonym przez fale — dostał się jednak na głębię i utonął. Pomimo poszukiwań nie odnaleziono zwłok. Luciński pozostawił żonę i osierocił dwoje małych dzieci.

Nowy Sącz. *(Rodzina neofitów).* Przedwczoraj odbył się w tutejszym parafialnym kościele uroczysty chrzest całej rodziny Desbergerów składającej się z Henryka Desbergera, nauczyciela muzyki, jego żony i dwoch córek, 19 i 16 letniej. Chrztu dokonał ks. infulat Góralik.

Rudki. *(Pożar).* Dnia 14 bm. w samo południe, powstał pożar w Nowosiółkach obok Rudek w chacie dworskiego gumiennego, Hnata Danylaka. Przy silnym wietrze zajęła się sąsiednia chata, a stąd przerzuciło ogniem na budynki plebańskie, gdzie spaliła się stajnia, stodoła i pomieszkanie proboszcza. Cerkiew i inne budynki parafialne uratowano, choć już zaczęły się palić. Miejscowy proboszcz ks. Kowalski, poniósł znaczną stratę.

Rymanów. *(Pożar).* W piątek dnia 17 bm., przed samem południem, we wsi Posada Rymanowska wybuchł pożar, który przy silnym wietrze zachodnio-południowym, w bardzo krótkim czasie ogarnął kilkanaście chat. Pierwszą pomoc udzieliła straż ogniowa z bliskiej Klimkówki, wysłana przez p. Stanisławową Ostaszewską, która, w nieobecności męża, sama na miejscu klęski z wieką odwagą i przytomnością umysłu kierowała ratunkiem. Dopomagali jej pp. drowie Bielecki i Eisenstein, a niebawem z zakładu kąpielowego w Rymanowie przybyli hr. Jan i Antoni Potoccy, w podobnych wypadkach zawsze dzielną odznaczający się gotowością. Mówią, iż przyczyną pożaru była nieostrożność dziecka. O ofiarach ludzkich nie słychać, ale chudoba licznych rodzin włościańskich doszczętu zniszczona.

Zbaraż *(Pożar).* Wskutek bawienia się pozostawiony bez dozoru dzieci zapałkami wybuchł w gminie Tokach dnia 8 bm. w domu tamtejszego włościanina Jakóba Jaworskiego pożar, który podsycany silnym wiatrem, wkrótce rozszerzył się na sąsiednie budynki. Ofiarą płomieni padło ogółem 11 domów mieszkalnych wraz z wszystkiemi zabudowaniami gospodarskiemi. Szkoda wynosi 11.200 kor. i w w małej tylko części była ubezpieczoną.

—

Z życia towarzyskiego. W sobotę dnia 18 bm. pobłogosławiony został w Cerkwi Wniebowzięcia N. M. P. we Lwowie związek małżeński panny Heleny Kopystyńskiej, córki zaszczytnie znanego artysty-malarza, z p. Piotrem Filipem, słuchaczem IV roku teologi (alumnem gr. kat.).

* **Do Bursy** polskiej im. A. Mickiewicza w Stryju, przyjmuje Zarząd z początkiem września b. r. jeszcze 10 wychowanków, uczniów gimnazjalnych, za najniższą opłatą miesięczną 30 kor.

Podania o przyjęcie, zaopatrzone w świadectwo szkolne z ostatniego półrocza, metrykę i świadectwo zdrowia, należy wnosić na ręce zarządu Bursy do dnia 31 lipca b. r.

* **Zapraszamy** szanownych wyborców, uprawnionych do wyboru delegatów do ogólnego zgromadzenia krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, z byłego obwodu tarnopolskiegô, na zgromadzenie, które odbędzie się w Tarnopolu w sali rady powiatowej w dniu 26 lipca b. r. o godzinie pół do 4 popołudniu, celem wysłuchania naszego sprawozdania.

Antym Nikorowicz, Jan Gromnicki, Michał Garapich.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla powodzian, złożyli pp.: Abtowa 2 kor., St. Chmurowicz 2 kor., dr. Michał Flattau 20 kor., Klemens Kołakowski 1 kor., Krzyś 1 kor., dr. Michał Winiarski 1 kor., E. K. kor., dr. Bron. Ostaszewski, adwokat kraj. 1 kor.

Zmarli:

Eugenja Detkensówna, córka oficera wojsk polskich z roku 1831, nauczycielka prywatna, zmarła w Krakowie.

W Samborze zmarł w 38 r. życia Bolesław Sąsiedzki' adjunkt podatkowy.

W Tyczynie zmarł Franciszek Ksawery Zocząte k, adjunkt sądowy. w 41 r. życia.

Zofja z Pazdanowskich Pawłowska, żona zastępcy prokuratora w Krakowie, zmarła w Lanckoronie.

NOTATKI
literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w poniedziałek nie ma przedstawienia.

Jutro we wtorek (wznowienie) „Wdowa z Malabaru", indyjska operetka w 3 aktach Herve'go.

W środę „Słodka dziewczyna", operetka w 3 aktach Henryka Reinhardt'a.

We czwartek „Druciarz", operetka w 3 aktach Lyhar'a.

W piątek nie będzie przedstawienia.

W sobotę „Piękna z Nowego Jorku", operetka w 4 aktach Gustawa Kerker'a.

W niedzielę „Straszny dwór", opera w 4 aktach Stanisława Moniuszki.

Z teatru. „Wdowa z Malabaru", wesoła i melodyjna operetka Hervego, wznowioną będzie jutro, we wtorek, po raz pierwszy w bieżącym sezonie, z panią Kliszewską w roli tytułowej.

W środę na dochód dotkniętych klęską powodzi, przedstawioną zostanie ulubiona operetka „Słodka dziewczyna".

Ze względu na cel tak piękny, powinna publiczność nasza licznie się zgromadzić w teatrze.

Repertoar letniego teatru ludowego. We wtorek, dnia 21 lipca, „Biedna dziewczyna", wodewil. Występ Adolfiny Zimajerowej.

We czwartek, dnia 23 lipca, „Liska i Frycek", operetka i „Piosnki tyrolskie", operetka. Występ Adolfiny Zimajerowej.

Występy Adolfiny Zimajer, w teatrze ludowym, mają się ku końcowi; jednym z ostatnich, będzie we wtorek, 21 lipca, „Biedna dziewczyna". Pani Zimajer wystąpi w doskonałej swej roli praczki Małgorzaty. We czwartek, 23 lipca, w dwóch nieznanych u nas operetkach „Liska i Frycek" i „Piosnki tyrolskie".

Następnie wyjeżdża pani Zimajerowa z częścią personalu na prowincję.

Wieczorki humorystyczne. Znany pochlebnie ze swych występów w wielu miastach zachodniej Galicji artysta dramatyczny i monologista krakowski p. Józef Chorąży, rozpoczął w tych dniach szereg wieczorów humorystycznych w miastach wschodniej Galicji.

Szkoła sztuk pięknych w Warszawie. Warszawska *Gazeta Polska* donosi: Dowiadujemy się, że projekt utworzenia w Warszawe wyższej szkoły artystycznej, o czem pisaliśmy już niejednokrotnie, zbliża się z dniem każdym do urzeczywistnienia. W tych dniach rozesłane będą zaproszenia do wybitnych przedstawicieli przemysłu artystycznego na naradę, celem opracowania drobiazgowego programu nauk i zajęć w przyszłej szkole dla uczniów, zamierzających się poświęcić sztuce stosowanej. Na rozwój sztuki owej ma być położony w szkole nacisk szczególny. Gorąco przyklaskujemy tej myśli, czas bowiem już wielki na wytworzenie kadrów pracowników na polu swojskiego przemysłu artystycznego w zakresie tkactwa, stolarstwa, ślusarstwa, tapicerstwa, wyrobów złotych, srebrnych, bronzowniczych itp. i zastąpienia nimi drogo płatnych Niemców, Czechów, Belgijczyków, od których roi się w fabrykach i warsztatach miejscowych.

Z krajowej rady szkolnej.

Rada szkolna krajowa przeniosła w stan spoczynku: Walerję Kozubską, naucz. 6-kl. szk. ż. w Rohatynie; Julję Fussównę, naucz. kier. 6-kl. szk. ż. w Jaworowie; Anielę Kühnelównę naucz. szk. wydz. ż. w Rzeszowie; Władysławę Howdunową naucz. 2-kl. szk. w Monastercu; Tomasza Błaszkiewicza, naucz. 1-kl. szk. na przedmieściu „Adamówka" w Brzeżanach; Tadeusza Ostrowskiego, naucz. 1-kl. szk. w Skomorochach; Damiana Laszewicza, naucz. 1-kl. szk. w Petlikowcach.

Rada szkolna krajowa zorganizowała w mieście Lwowie: w miejsce 4-kl. szk. posp. m. im. św. Antoniego 3-kl. szk. wydz. m. połączoną z 4-kl. posp. o podwójnym etacie sił nauczycielskich dla szkoły pospolitej; w miejsce 6-kl. szk. wydz. posp. m. im. Konarskiego 3-kl. szk. wydz. m. połączoną z 4-kl. szk. posp. o podwójnym etacie sił nauczycielskich dla szkoły pospolitej; w miejsce 6-kl. szk. posp. m. i 4-kl. pos. m. im. Czackiego 3-kl. szk. wydz. m. im. Czackiego, połączoną z 4-kl. szk. pospolitą o podwójnym etacie sił nauczycielskich dla szkoły pospolitej. Ta druga szkoła 4-klasowa męzka będzie nosiła nazwę im. króla Jana Sobieskiego; w miejsce 6-kl. szk. posp. m. im. Staszica 3-kl. szk. wydz. m. połączoną z 4-kl. szk. pos.; w miesce 6-kl. szk, posp. m. im. Marcina 3-kl. szk. wydz. m. połączoną z 4-kl. szk. pospolitą; w miejsce filii szk. m. im. św. Anny 4-kl. szk. posp. m. im. św. Anny; w miejsce filii szk. im. Czackiego 4-kl. szk. posp. m. im. Czackiego;

zorganizowała 4-kl. szk. posp. ż. im. króla Jana Sobieskiego o podwójnym etacie sił nauczycielskich i 4-kl. szk. posp. ż. im. ks. Augustyna Kordeckiego; podwoiła etat personalu nauczycielskiego dwóch szkół 4-kl. posp. ż., t. j. szk. im. ks. Isakowicza i szk. im. Sienkiewicza; podwoiła etat personalu nauczycielskiego 3-kl. szk. wydz. ż. im. św. Anny; wreszcie przekształciła 2-kl. szk. mieszaną im. św. Zofji na 4-kl. szk. posp. m. i ż. i 2-kl. szk. mieszaną im. Zimorowicza na 4-kl. szk. pospolitą męską;

wyłączyła gminę Bakowce w okręgu bobreckim z zakresu szkolnego w Trybuchowcach i zorganizowała osobną 1-klasową szkołę w Bakowcach, oraz przekształciła 2-klasową szkołę w Trybuchowcach na 1-klasową; wyłączyła orzeczeniem z dnia 8 lipca br. gminę Nową Wieś Narodową w okręgu szkolnym krakowskim zamiejskim ze związku szkolnego w Łobzowie, zorganizowała 4-klasową szkołę mieszaną w Nowej Wsi Narodowej i przekształciła 4-klasową szkołę w Łobzowie na 2-klasową;

przekształciła 6-kl. szk. lud. ż. w Gorlicach na 3-kl. szk. wydz. ż., połączoną z 4-kl. szk. posp. i zorganizowała osobną 4-kl. szk. lud. ż. w Gorlicach;

przekształciła 1-kl. szk. w Lisichjamach w okr. cieszanowskim na 2-kl.; 1-kl. szk. w Łapszynie w okręgu brzeżańskim na 2-klasową.

Rada szkolna krajowa postanowiła budowę 2-kl. szk. w Jodłowej I. w okręgu pilzneńskim przy pomocy zasiłku z funduszu szkolnego krajowego.

Wydział krajowy zgodnie z wnioskiem rady szkolnej kraj. przyznał na rok 1903 z fundacji pod nazwą „fundusz szkół ludowych pod nazwą „fundusz szkół ludowych z r. 1872" jednorazowe bezzwrotne zasiłki na budowę szkół następującym gminom:

1. Dołęga okręg Brzesko 800 k., 2. Brzesko, Słotwina i Brzezowiec okr. Brzesko 800 k.. 3. Faściszowa okr. Brzesko 800 k., 4. Brzezinka okr. Chrzanów 500 k., 5. Słupiec okr. Dąbrowa 500 k., 6. Posada nowomiejska okr. Dobromil 600 k., 7. Czerlany okr. Gródek 300 k., 8. Czeluśnica okr. Jasło 500 k. 9. Ostrowy baranowskie okr. Kolbuszowa 500 k., 10. Ujanowice okr. Limanowa 300 k., 11. Kięczany okr. Nowy-Sącz 400 k., 12. Mokre okr. Pilzno 400 k., 13. Skurowa okr. Pilzno 700 k., 14. Przysiółek Zady ad Wołoszcza okr. Sambor 600 k., 15. Rychwałd okr. Żywiec 400 k.

Referat o kolei konnej.

W sobotę rozesłano radnym miasta, wraz z zaproszeniami na dzisiejsze posiedzenie rady w sprawie tramwajowej, referat dra Loewensteina w sprawie wykupna tramwaju konnego. Referent podaje na wstępie przebieg dotychczasowych rokowań, które wyłoniły się po oświadczeniu Tryjesteńczyków, że nie uznają prawa gminy do krzyżowania torów kolei konnej (gdy chodziło o trasę tramwaju elektrycznego do nowej rzeźni). Reprezentanci Towarzystwa tryjesteńskiego żądali zrazu 1,200.000 k., później zaś, pismem z 10 marca obniżyli cenę na 1,050.000 k. W ostatnich trzech latach (1900—1902) zrobiła kolej konna przeciętnie 644.662 wozokilometrów przy ogólnej frekwencji 2,751.090 osób. W ostatniem 6-leciu (1897—1902) dochody brutto

wynosiły przeciętnie . . . . 273.552 k.
wydatki ruchu . . . . 223.755 „
nadwyżka . 49.797 k.

W cyfrach wydatków nie ma amortyzacji kapitału ani funduszu odnowienia, które dyrekcja kolei konnej podaje łącznie na 8.000 k. rocznie.

Wartość realności przy ul. Bema podaje

urząd budowniczy miejski na 144.649 k. Wartość inwentarza oblicza dyrektor Tomicki następująco:

140 koni.	20.000 k.
41 wozów	30.000 „
pługi, lory, waga, zaprzęgi, zapas paszy, sól i t. d.	20.000 „
stare szyny	14.000 „
razem . .	34.000 k.

czyli razem z realnością wartość iwentarza wynosiłaby 228.649.

Co do kapitału zakładowego przedsiębiorstwa kolei konnej, pozytywnych danych brak; miejska komisja elektryczna przyjęła go na podstawie wydawnictwa o austro-węg. przedsiębiorstwach „Compass“ na 808.904 k.; suma zaś dotąd nie zamortyzowana przedstawiałaby kwotę 372.290 zł. reńskich (czyli 744.580 koron); komisja jednak zaznacza, że brak wszelkiej kontroli, czy nie ma jeszcze rezerw ukrytych, któreby od kapitału zakładowego potrącić należało.

Za podstawę rentowności kolei konnej przyjęła komisja kwotę 41.589 k., jako wykazaną w urzędowem zamknięciu rachunkowem za r. 1901. Licząc więc ten czysty dochód przez lat 26 (okres ważności koncesji) jako 4%-we odsetki przy amortyzacyjnej racie 41.600 k., wynika kwota 665.000 k., jako kapitał, który w 26 latach został amortyzowanym; doliczywszy do tego wartość realności 140.000 k,, wynika znów kwota 805.000 k., jako faktyczna dzisiejsza wartość przedsiębiorstwa.

Natomiast koszta ewentualnego założenia nowej linji elektrycznej obliczają na miljon koron. Przypuszczalny dochód czysty z tej linji wyniósłby, licząc bardzo ostrożnie, 137.500 koron rocznie, co wystarczyłoby na pokrycie 6·5% od kapitału 2,000.000 koron. W ten sposób za lat 26 możnaby umorzyć całkowicie kapitał 2,000.000 kor. w 4% obligacjach, a tem samem uzyskać po upływie tego okresu — jak powiada referent — zupełnie bezpłatnie w należytym stanie utrzymaną kolej elektryczną. Z tego obliczenia kalkulowała komisja elektryczna, że dla miasta wartość kolei konnej, w celu jej wykupna i przemiany na elektryczną, przedstawia się w kwocie 900.000 kor. gotówką, lub odpowiadająca jej kwota w 4% obligacjach miejskich na 3 lata winkulowanych, tj. 950.000 koron w 4% obligacjach, licząc je *al pari*. Na kwotę 900.000 kor., jako cenę wykupna zgodził się też powołany jako ekspert, dyrektor naczelny ogólnego austrjackiego Towarzystwa elektrycznego w Wiedniu p. Aleksy Kern, który był za czasów Siemensa i Halske'go dyrektorem lwowskiej kolei elektrycznej i uchodzi za pierwszorzędną powagę w tej dziedzinie.

Mimo to, komisja elektryczna, po rozważeniu wniosków magistratu i sekcji finansowej, pragnąc kupno doprowadzić do skutku, ale i jak najbardziej liczyć się z trzosem gminnym, nie waha się obniżyć proponowanej ceny kupna do 800.000 kor., skoro poważne głosy utrzymują, że wykupno tramwaju konnego da się uzyskać za kwotę niższą, niż 900.000 koron.

Zjazd sądowych urzędników kancelaryjnych

lwowskiego okręgu apelacyjnego.

Drugi dzień obrad zjazdu, rozpoczął się referatem p. Czajkowskiego w sprawie zmiany pragmatyki służbowej poczem przyjęło zgromadzenie jednogłośnie, następujące proponowane przezeń wnioski:

1. Domagamy się zniesienia tajnej kwalifikacji a natomiast zaprowadzenia nowej, w ten sposób, że każdy urzędnik kancelaryjny ma być kwalifikowany co roku, która to kwalifikacja miałaby być wpisywaną do wykazu osobowego a uchwaloną przez senat bez uwag osobistych naczelnika sądu.

2. Domagamy się, aby na razie dopuszczono jednego urzędnika kancelaryjnego jako pierwszego głosującego z umotywowaniem swego wniosku do senatu osobowego“.

Następnie, uchwalono, również jednomyślnie, wniosek o polepszeniu stosunków awansowych (referat p. Kostrzewskiego):

„Urzędnicy kancelaryjni lwowskiego okręgu apelacyjnego, wzywają centralny związek, ażeby poczynił wszelkie możliwe kroki w celu polepszenia stosunków awansowych urzędników tej dykasterji przez przeniesienie 10% posad systemizowanych do VIII kl. rangi, 30% do IX kl. rangi, 30% do X klasy a 30% do XI klasy rangi“.

Z kolei referował p. Rozborski sprawę wliczania lat służby djetarjusza do służby państwowej, uchwalono też przez aklamację postawioną przezeń rezolucję:

„Zgromadzenie uchwala, że centralny związek ma wytrwale czynić starania u władz najwyższych, by nieprzerwana służba djetarjusza do służby rządowej z ustawy była wliczaną, a to zawsze od piewszej chwili wstąpienia do służby państwowej“.

W dalszym ciągu referował p. Seńkowski o reformie postępowania dyscyplinarnego.

Zakończył swój referat szeregiem wniosków, które jednak w głosowaniu wszystkie upadły, prócz pierwszego z poprawką p. Czajkowskiego, a który brzmi:

„Domagamy się zmiany postępowania dyscyplinarnego urzędników kancelaryjnych przez zmianę ustawy w tym kierunku, by do senatu dyscyplinarnego w sprawach urzędników kancelaryjnych, przybierano zawsze jednego urzędnika kancelaryjnego“.

W międzyczasie, udała się deputacja zjazdu złożona z przewodniczącego wiecu p. Waligórskiego i pp. Biskupa, Peska, Wegnera, Koehlera i Niepokoja do pp. prezydentów i wiceprezydentów sądów w celu przedstawienia się im, w sali zaś obradowano tymczasem dalej. Mianowicie, referował potem p. Herasimowicz w sprawie liczby zniżenia godzin urzędowych, uchwalono też postawioną przezeń rezolucję:

„Zjazd urzędników kancelaryjnych sądowych wzywa wydział centralny Związku, by wszelkich możliwych użył kroków celem wyjednania zniżenia liczby godzin urzędowych z ośmiu na siedm“.

O przyznawaniu należytości komisyjnych za czynności miejscowe, mówił p. Schetyna. Postawioua przezeń i przyjęta przez zgromadzenie rezolucja opiewa:

Zgromadzenie uchwala i delegatom na zjazd do Wiednia wysłać się mającym poleca postawienie tam wniosku, by za wszelkie czynności po za budynkiem urzędowym przedsiębrane, przyznawane były dyety wedle klas rangi, względnie, by rozporządzenie min. z dnia 3 grudnia 1859 A 221, zostało w tym kierunku uzupełnione.

Godzina 1-sza w południe. P. Ehrlich referuje o przestrzeganiu udzielania urlopów ferjalnych i spoczynku niedzielnym. = Posiedzenie trwa dalej.

Zakończenie roku szkolnego w szkole polskiej „Macierzy szkolnej“ w Cieszynie.

Dnia 15 lipca zakończył się w szkole polskiej w Cieszynie, utrzymywanej kosztem „Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego“ trzeci od założenia szkoły rok szkolny, uroczystym popisem.

Rano o godz. 8 odbyło się w kościele Braci Miłosiernych nabożeństwo, odprawione przez ks. Józefa Londzina, prezesa „Macierzy szkolnej“, poczem dziatwa szkoły w liczbie przeszło 300 w odświętnych ubraniach, zebrała się w gustownie na ten cel udekorowanej sali szkolnej.

Licznie zgromadzona tutejsza Polonja, duchowieństwo, panie Polki z komitetu opiekującego się dziatwą tej szkoły, jak niemniej rodzice dzieci i goście, z przyjemnością i zajęciem przysłuchiwali się śpiewom pieśni polskich i udatnym deklamacjom patrjotycznym uczniów i uczenic.

Po skończonym popisie przemówił do dzieci w wymownych słowach prezes „Macierzy szkolnej“ ks. Józef Londzin, zachęcając je do dalszej pilnej pracy i pobudzając do wdzięczności dla dobrodziejów szkoły; jak niemniej dowodząc na przykładach, jakim nieocenionym skarbem jest nauka pobierana w języku ojczystym.

Następnie zabrał głos kierownik szkoły p. Jan Godłowski, który podniósł tegoroczną pracę dzieci, wyrazem której są tak liczne nagrody, jakie z rąk księdza prezesa otrzymać mają. Wezwał je następnie do wdzięczności, dziękując imieniem własnem, oraz dziatwy szkolnej, księdzu prezesowi za gorliwe opiekowanie się szkołą, dalej paniom Polkom komitetowym za urządzenie „Gwiazdki“ z okazji Bożego Narodzenia, wycieczki (majówki), oraz za obdzielanie ciepłymi obiadami uboższej dziatwy w ciągu roku szkolnego; zarazem nauczycielom i nauczycielkom za gorliwą i sumienną ich pracę w szkole, w końcu rodzicom dzieci za posyłanie ich do polskiej szkoły, dowodząc, iż tym sposobem przyczynili się do wychowania swej dziatwy w duchu narodowym i polskim.

Rozdaniem nagród w książkach i obrazkach przez prezesa „Macierzy szkolnej“ ks. Józefa Londzina, zakończyła się ta piękna uroczystość, która na długo pozostanie w pamięci tutejszej ludności polskiej.

Wierny sługa Leona XIII.

Podając wiadomość o ciężkiej chorobie Ojca św., niejednokrotnie już wymieniały dzienniki włoskie, a za nimi i nasze, nazwisko wiernego kamardynera Centry, czuwającego przy łożu chorego pana. *El Giornale d'Italia* kreśli sylwetkę tego poczciwego człowieka, wyrażając się o nim w sposób następujący:

„Jest w Watykanie inna osobistość, wobec wielkiej osobistości Leona XIII., nieznaczna i w cieniu pozostająca, ku której jednakże zwracają się sympatyczne uczucia wszystkich ludzi z sercem i poczuciem szlachetności. Osobą tą jest Pius Centra, wierny sługa najwyższego Pasterza. Jego niewzruszone, gorące, czynne przywiązanie przypomina przytaczane w legendach postaci sławnych sług, stworzone poetyczną fantazją romansopisarzy. Centra żyje, oddycha tylko tchnieniem i życiem swego uwielbianego pana, — kiedy czuwa sam nad nim w długich nocy godzinach i spogląda nań okiem tkliwem matki, śledzącej niespokojnie postępy choroby syna. I często oczy chorego, których sen przymknąć nie zdoła, zwracają się ku niemu i zatrzymują długo na twarzy Centry i wtedy jeden i drugi, nic nie mówiąc, rozumieją i odgadują się doskonale.

Jeżeli chmura smutku i niepokoju zaćmi na chwilę oblicze dostojnego starca, Pius Centra, skoro to spostrzeże, uśmiecha się z udaną otuchą, ponieważ wyobraża sobie, że ten uśmiech powróci dostojnemu choremu zachwiany na chwilę spokój. Ale biedny Centra, choć od natury obdarzony silnem, żylastem ciałem, dziś prawie trudny do poznania. Trudy nużące, połączone z trwogą i ciągłem odnawianiem się obawy, przyprowadziły go do bardzo smutnego stanu. Pomimo to wierny człowiek upiera się, nie chcąc ustąpić drugiemu zaszczytu pełnienia swoich obowiązków, a papież, który to wie, który wie, że Centra zawsze gotów na każde jego zawołanie, każdym razem gdy ocknie się z krótkich chwil uśpienia. wzywa swojego Centrę. Napróżno krewni najwyższego pasterza radzą i niemal rozkazują Piusowi Centrze, aby miał starania o siebie, by wytchnął i spoczął. On nie sprzeciwia się nikomu, ale z uszanowaniem, nic nie mówiąc, daje do zrozumienia, że napróżno nań nalegają, bo jego miejsce tam, i ztamtąd nikt nie zdoła go usunąć.

Narodowość papieży.

W długim szeregu papieży, zaczynając od czwartego okresu dziejów papiestwa, znajdują się przedstawiciele prawie wszystkich narodów.

Niemcami z pochodzenia byli: Grzegorz V. (996—999) poprzednio Bruno, syn Ottona, księcia Karyntji; Klemens II. (1046—1047) — Suidger, biskup Bambergi; Wiktor II. (1055—1057) — biskup Eichstädtu i Leon IX. (1043—1054) — Brunon, arcybiskup Toul, z pochodzenia Alzatczyk.

O kardynale Janie Ganganellim, który zasiadł na stolicy apostolskiej jako Klemens XIV. (1769—1774) powstało w Niemczech podanie, że zwał się właściwie Godfrydem Langem, urodził się dnia 22 października 1702 r. w Leoben, był drukarzem, a następnie wywędrował z ojczyzny na zawsze; przeczą wszakże temu inne dane, dowodzące, że Klemens XIV. urodził się dnia 13 października 1705 r. w okolicach Rimini, we Włoszech, jako syn lekarza wioskowego, nie był więc Niemcem, lecz Włochem.

Pochodzenia holenderskiego był Adrjan VI. (1522—1523) urodzony w Utrechcie.

Z Hiszpanji pochodzili: Kalikst VI. (1455—1458), poprzednio Alfons Borgia, biskup Walencji, oraz Aleksander VI. (1492—1503) — Rodryg Lensuolo Borgia, bratanek Kaliksta VI., również arcybiskup Walencji.

W Anglji urodził się kardynał Mikołaj Brekespeare, który zasiadał na tronie papieskim, jako Adrjan IV. (1154—1159).

Piotr Philargi, ubogi Greczyn z Kandji, został papieżem pod nazwą Aleksandra V. (1409—1410).

Francuzami z pochodzenia byli: Sylwester II (999—1003), poprzednio Gerbert z Aurillac w Owernji; Kalikst II (1119—24) — Gwido hr. Burgundji, arcybiskup Vienne; Urban IV (1261—64) — Jan Pantaleon, syn szewca z Troyes w Szampanji, patrjarcha jerozolimski; Klemens IV (1265—68) — Gwido Foulqes le Gros z St. Gilles! Marcin IV 1281 — 85) Szymon de Brion.

Francuzami również byli papieże wybierani podczas niewoli awiniońskiej papieży 1308—77), mianowicie Klemens V (1305—14), poprzednio Bertrand d'Augoust, arczbiskup Bordeaux; Jan XXII (1316—34) — urodzony w Cahors, arcybiskup Awinjonu Klemens VI (1342—52)— biskup Arras Inocenty VI (1362—62); Urban V (1362—70)—Wilhelm Grimoard, przeor benedyktyński w Auxerre i Grzegorz XI (1370—78) — Piotr Roger Beaufort.

Z Portugalji pochodził urodzony w Lizbonie Jan XXI (1276—77), zwany z powodu wielkiej uczoności *Clericus Universalis*.

Wszyscy inni papieże byli Włochami.

Choroba Ojca św.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Rzym 20 lipca. Wczoraj o godzinie 10 wieczór stan papieża uprawniał do wniosku, ze zbliża się agonja. Ojciec św. stracił zupełnie przytomność.

Voce della Verita doniosła o godzinie 4 nad ranem, że stan podobny do snu, trwa dalej. Lekarze robią injekcje z kofeiny, alkoholu i kamfory. Członkowie rodziny papieża czuwają u łoża chorego.

Rzym 20 lipca. Biuletyn wydany, dziś o godz. 9 rano opiewa: Ojciec św. w nocy spał tylko z przerwami. Ogólny stan trwale poważnz. Puls 94, oddech 32, cieplota 36·2.

M zzoni, Lapponi.

Sytuacja na Węgrzech.

(Telegr. „Dzien. Polsk.“).

Mako. Poseł Juljusz Just przybył tu w towarzystwie Franciszka Kossutha i kilku innych posłów. W sprawozdaniu przed wyborcami potępił obstrukcję i oświadczył, że należy dotrzymać danego słowa i zawieszenia broni. Franciszek Kossuth przemawiał w tym samym duchu, tak samo inni posłowie. Uchwalono rezolucję w duchu wywodów Justa. Socjaliści usiłowali urządzić przeciw nim demonstrację, która się jednak nie udała.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Sprawa Mandżurji.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Pekinu: Tutejsze koła dyplomatyczne są zdania, że zgoda Rosji na otwarcie portów w Mandużrji nie przyczyni się do usunięcia głównej trudności, polegającej na niebezpieczeństwie wojny między Rosją a Japonją. Rosja stara się odwrócić Stany Zjednoczone i Anglję od Japonji, a następnie tę ostatnią sprowokować.

Madryt. Utworzył się nowy gabinet pod kierunkiem Villaverda.

Jokohama. Rosyjski poseł w Soeul na audjencji 17 bm. u cesarza koreańskiego, protestował przeciw otwarciu portu Vija.

Kraków. (Tel. pryw.). Obywatelski komitet ratunkowy pod przewodnictwem dra Bobrzyńskiego, uchwalił wydać ponowną odezwę, a raczej wyjaśnienie w sprawie rozdziału datków specjalnym komitetom. Uchwalono zwrócić się do naczelników władz i instytucyj finansowych z prośbą o zbieranie składek.

Kronika z ostatniej chwili.

Promocja dziennikarza. P. Michał Marjan Winiarski, rodem ze Lwowa, otrzymał dzisiaj na uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw. Promotorem był prof. dr. Abraham.

Młody doktor prawa i kandydat adwokatury znanym jest publiczności polskiej, jako publicysta i jeden z bardzo utalentowanych nowelistów tutejszych. Jako kilkuletni członek naszej redakcji, p. Winiarski, wielce zapisał się pamięci naszych czytelników szeregiem sylwetek członków rady miejskiej, które drukowaliśmy w *Dziennik.u* Na tem polu p. Winiarski (*Emwin*) bez zaprzeczenie mało ma w literackim światku galicyjskim równego sobie pod względem elegancji słowa, dowcipu i zmysłu obserwacyjnego.

Młody autor skierował się ostatnimi czasy na pole noweli, pisanych oryginalnym stylem, a malujących w sposób lekki i barwny scysje uczuć ludzkich. O najnowszym tomie tych nowel, pt. „W półcieniu buduaru“, które wyszły właśnie z druku, zamieściliśmy obszerniejsze sprawozdanie.

Pomoc dla powodzian. Oprócz teatru miejskiego, który, jak już donieśliśmy, daje przedstawienie na rzecz powodzian we środę, urządza także wielkie przedstawienie na ten sam cel cyrk braci Truzzi w piątek dnia 24 bm. W sobotę ma dać przedstawienie „Teatr ludowy“.

Cyrk na piątek przygotowuje przedstawienie o zupełnie nowym i bardzo zajmującym programie. Prawdziwe uznanie należy się dyrektorowi cyrku p. Truzziemu, że bawiąc wśród nas, nie zapomniał o biednych mieszkańcach Galicji zachodniej, dotkniętych klęską powodzi i spieszy im z pomocą.

Dowiadujemy się, że także rada miejską ma zainicjować komitet ratunkowy, który pospieszy z pomocą naszym braciom z Zachodu.

Czerweny schwytany! Jeden z członków bandy i to podobno najważniejszy, który zamordował Oranżową i jej sługę przy ulicy Kościuszki, Józef Czerweny, został schwytany, już tym razem naprawdę. Ponieważ istniało uzasadnione podejrzenie, że Czerweny ze zbaraskiego powiatu, gdzie pozostawił po sobie ślady, przekradł się przez granicę na Wołyń, czyniła policja lwowska z porozumieniem z władzami rosyjskiemi, starania, aby wyśledzić mordercę, Szukano pilnie i znaleziono w końcu Czerwenego we Wsi Wiśniowcu starym, gdzie pod fałszywem nazwiskiem ukrywał się między ludem tamtejszym. Uwięzionego odstawiono w kajdanach do Krzemieńcą na Wołyniu, gdzie go osadzono w więzieniu, zkąd wydany zostanie władzom austrjackim.

Na ślad Czerwenego, wpadła poczta tarnopolska. Oto, Czerweny, czując się już bezpiecznym za granicą, wysłał do brata swojego w Tarnopolu list, w którym donosił mu, że granicę przeszedł szczęśliwie i ma zamiar osiedlić się w gubernji wołyńskiej. To zgubiło go. Policja lwowska odniosła się natychmiast do rosyjskiej, zaraz też w kilku powiatach rozpoczęła się żandarmska nagonka. Na ochotnika pomagali żandarmerji żydzi. Po kilku dniach poszukiwań ptaszka ujęto i o ujęciu jego uwiadomiono przed 4 dniami jeszcze lwowski sąd i policję.

Wobec tego że kilkakrotnie już łapano „Czerwenych“, którzy okazywali się następnie zgoła nie Czerwenymi, władze nasze przyjęły zrazu wiadomość tę nader sceptycznie; nadesłana jednak fotografia aresztowanego dowiodła, że tym razem, prawdziwego Czerwenego aresztowano. W ciągu trzech dni, zostanie morderca przewieziony do Lwowa.

Rozmaitości.

Ukarane parowozy. Jak wiadomo, rozwinęła się wcałej Anglji, a szczególnie w Londynie, walka przeciw przesycaniu powietrza dymem i szkodom z tego wynikającym. Prowadzi ją mimo niedostatecznych środków z wielką energją, specjalne ku temu zawiązane towarzystwo, które zwróciło się naprzód przeciw kominom piekarni i domów prywatnych, a także rozpoczęło walkę z kominami parowozów. Za energicznem wdaniem się tow. obłożono w w przeciągu ostatniego roku 280 parowozów rozmaitych towarzystw kolejowych karami na 10.000 koron przyczem władze powołują się na przykład Nowego Jorku, gdzie parowozy wolno opalać jedynie węglem, dającym mało dymu.

Plaga przesycania miast dymem, staje się teraz za przykładem Anglji już wszędzie aktualną, tak że tylko patrzeć, jak zaczną powstawać wszędzie towarzystwa przeciwdymne i podniosą walką w imieniu hygieny o świeże powietrze dla miast.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 20 lipca.

(fr.) Chwilowo nastała obecnie na giełdzie spekulacja poniekąd buraczana. Oto zbiór buraków cukrowych w Czechach i na Morawie zapowiada się świetnie, a ponieważ interesowane są w tem w wysokim stopniu koleje czeskie, gdyż ich linjami przechodzą główne transporty buraków i cukru, przeto spekulanci podnoszą obecnie kurs akcji tych kolei. Towarzystwo kolei państwowej przewiozło w roku ubiegłym 737.000 tonn buraków a 600.000 tonn cukru, kolej północno-zachodnia 146.000 tonn buraków a 243.000 tonn cukru — w tym roku zaś spodziewają się jeszcze większego ruchu. W innych kategorjach walorów była stagnacja. W Paryżu odbędzie się 22-go b. m. subskrypcja na nową pożyczkę rosyjską w sumie 175 miljonów franków. W Ameryce stosunki jeszcze się nie wyklarowały, Kurs papierów spada, a gotówka jest nadzwyczajnie droga. Najlepsze firmy nie mogą jej dostać taniej jak na 6 lub 7%.

— **Wiedeń** 20 lipca. Stan Banku austro-węgierskiego z dniem 15 lipca 1903: Banknoty w obiegu 1,510.318.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem mniej o 31,372.000), rezerwa kruszcowa 1,462.075.000 (więcej o 4,412.000), portfel weksl. 185,961.000 (mniej o 47,203.000), lombard papier. 39,439.000 (mniej o 878.000), banknoty wolne od podatków 348,396.000 (więcej o 35,711.000). (Wszystkie cyfry w koronach).

— **Wiedeń** 20 lipca. (Giełda południ. godzina 12 minut 30). Marki 117·42, Renta majowa 100·45, Węg. renta koronowa 99·30, Akcj. austr. zakł. kred. 663·—, Akcje węg. zakł. kred, 731·—, Akcje Anglobanku 275·—, Akcje Unionbanku 525·—, Akcje Bankvereinu 482·—, Akcje Länderbanku 411·—, Akcje kolei państw. 670·—, Lombardy 83·—, Akcje kolei Elbethal 426·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 369·—, Akcje Rima Muranji —· . Akcje pragskiego Tow. żel. ——, Losy tureckie 121·—, Ruble 252·75 Usposobienie spokojne.

— **Budapeszt** 20 lipca. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na maj od —·— do —·—, na październik od 7·14 do 7·15; żyto na październik od 6·14 do 6·15; owies na maj od —·— do —·—; na październik od 5·28 do 5·29, kukurydza na lipiec od 6·36 do 6·37, na sierpień 6·39 do 6·40; wrzesień 6·35 do 6·36, na maj 1904 5·12 do 5·13; rzepak na sierpień od 11·35 do 11·45. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie słabe. Pogoda: gorąco.

— **Berlin** 20 lipca. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 208·60, Towarz. dyskontowe 187·25. Usposobienie spokojne.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 20 lipca 1903 roku.

HOTEL GEORGEA. T. Zimmer z Budapesztu. E. Pohorecki z Królestwa Pol. W. Pohorecki z Królestwa Pol. F. Andracki z Radziwiłłowa. Dr. L. Kurys z Hermsdorfu. Z. Kolankowska ze Stanisławowa. J. Tichy z Pragi. L. Jantay z Wiednia. Podpułk. S. Askenazy z Opawy. K, Kurzfürst z Pragi. A. Fijałkiewicz z Krakowa.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. J. Jabłonowski z Zagwoździca. J. Szymański z Zwierzyniec. J. Atlas z Czerniowiec. J. Drobniewicz z Rozwadowa. Fr. Ulrich z Kołoszyna. S. Worona Korczak z Sozański z Jasła. Ks. J. Drornicki z Uhnowa. S· Maget z Czerniowiec. J. Byk z Wiednia. M. Kotarski z Warszawy. H. Wolf z Wiednia. M. Kamiennej. L. Thom z Żełdec. J. Fürst z Wiednia. M. Gotleb Haszlakiewicz z Gańczar. J. Kletschner z Pragi.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

25) CONAN DOYLE.

Przygody Scherlock'a Holmes.

Przedkład z angielskiego
H. S.

(Ciąg dalszy).

Nie rozkazuje się sercu, ale można rozkazać woli swojej. Szłam do ołtarza z zamiarem, że będę w przyszłości prawdziwie uczciwą żoną i oddaną o tyle, o ile czuję się do tego zdolną. Możesz sobie wyobrazić, Robercie, co się ze mną stało kiedy, przechodząc przed pierwszą ławką, ujrzałam Franka, który utkwił we mnie oczy. Myślałam zrazu, że to duch jego; lecz spojrzawszy znów, zobaczyłam, że nie znikł, był w ławce i patrzył wzrokiem badawczym, który zdawał się mówić, czy jestem zadowolona czy nie, że go widzę: Dziwię się, że nie upadłam. Wszystko kręciło się koło mnie, a słowa księdza były tylko brzęczeniem pszczół. Nie wiedziałam co robić: Przerwać ślub i zrobić skandal w kościele?

„Spojrzałam na Franka, a on jak gdyby zrozumiał myśl moją, położył palec na ustach aby mi powiedzieć, żebym nic nie robiła. Następnie widziałam, że kreśli coś na papierze i zrozumiałam, że pisze do mnie. Przy wyjściu przechodząc koło niego, upuściłam bukiet w miejscu, w którem stał, a on wsunął mi papier w rękę, oddając kwiaty. Tylko parę wierszy było, żeby powiedzieć, abym poszła do niego jak tylko mi da znak.

„Naturalnie, nie wątpiłam na chwilę, że pierwszym moim obowiązkiem było obecnie iść do niego i postanowiłam zrobić wszystko, co mi mój Frank każe.

„Po powrocie do domu zwierzyłam się mojej zaufanej służącej, która go znała w Kalifornji i zawsze mu sprzyjała. Przykazałam żeby nic nie mówiła, tylko zrobiła zawiniątko z niektórych moich rzeczy i przygotowała mi długi płaszcz. Wiem dobrze, iż powinnam była powiedzieć lordowi Saint-Simon, lecz ciężko było to zrobić przy jego matce i wszystkich tych ludziach nadętych jak pawie. Zdecydowałam się uciekać zaraz, a wytłómaczyć się potem. Dziesięć minut może siedziałam przy stole, kiedy przez okno zobaczyłam Franka po drugiej stronie ulicy.

„Dał mi znak ręką i wszedł do parku. Wstałam od stołu, włożyłam płaszcz i kapelusz i poszłam za nim. Zaczepiła mnie odrazu jakaś kobieta i opowiedziała całą historję o lordzie Saint-Simon. Jeżeli dobrze zrozumiałam, to lord Saint-Simon miał także małą awanturkę tajemniczą przed ożenieniem. Lecz udało mi się prędko odczepić od tej kobiety i dogonić Franka. Wsiedliśmy do fiakra, pojechaliśmy do mieszkania, które wynajął na Gordon-Square i tam było prawdziwe moje wesele po tylu latach oczekiwania! Frank był w niewoli u Apaszów, uciekł, przyjechał do Frisco, dowiedział się, że wyjechałam do Anglji, pogonił za mną i odnalazł w sam dzień mojego drugiego małżeństwa.

Czytałem zawiadomienie o ślubie w jednym z dzienników, — przerwał Amerykanin — wymieniano kościół, lecz nie było adresu panny młodej.

— Rozmawialiśmy wtedy jak mamy postąpić, a Frank chciał wszystko opowiedzieć szczerze, lecz mnie tak było wstyd, że chciałabym była zniknąć i nigdy już nie widzieć żadnej z osób zamieszanych do tej sprawy. Zaledwie zgodziłam się wysłać parę słów do papy, aby mu donieść, że żyję. Napełniała mnie przerażeniem myśl, że ci wszyscy lordowie i lady siedzieli przy stole, oczekując mojego powrotu. Wtedy Frank wziął moje ubranie ślubne, zwinął i rzucił w miejsce, gdzie pewny był, że nigdy nie będzie znalezione. Zamierzaliśmy wyjechać jutro do Paryża, kiedy ten dobry pan Holmes przyszedł do nas, choć nie mogę pojąć, w jaki sposób mógł nas znaleść; dowiódł nam jasno jak na dłoni, że ja nie miałam racji, a Frank miał rację, i że zasłużylibyśmy na wielką naganę, gdybyśmy się w dalszym ciągu ukrywali. Ofiarował ułatwić sposobność rozmówienia się z samym lordem Saint-Simon, i dlatego jesteśmy tutaj. Teraz, Robercie, wiesz wszystko, przykro mi, że ci sprawiłam zmartwienie i mam nadzieję, że nie będziesz się na mnie gniewał.

Lord Saint-Simon nie zmienił postawy sztywnej; wysłuchał długiego opowiadania z czołem zmarszczonem i zaciśniętemi ustami.

— Wybacz pani, — rzekł — lecz nie mam zwyczaju roztrząsania spraw osobistych w sposób tak jawny.

— Więc nie chcesz mi przebaczyć? ani uścisnąć ręki, zanim odejdę?

— Oh! jeżeli to może zrobić pani przyjemność.

Wyciągnął rękę i uścisnął chłodno małą rączkę, którą mu podawała.

— Spodziewałem się, — przemówił Holmes, że przyjmiesz milordzie małą ucztę pojednania.

— Sądzę, że pani za wiele odemnie żądasz — odpowiedział lord. — Mogę być zmuszony poddać się okolicznościom, lecz nie możesz oczekiwać, abym je przyjmował wesoło. Życzę zatem państwu dobrej nocy.

Objął nas wszystkich jednym ukłonem wyszedł z powagą.

— Myślę, że przynajmniej państwo zrobicie mi ten zaszczyt i zostaniecie, — rzekł Holmes do młodej pary. — Z wielką przyjemnością zawsze spotykam się z Amerykaninem, panie Multon, gdyż należę do tych, którzy wierzą, że szaleństwo jednego monarchy i niezręczność jednego ministra w dawnych czasach, nie przeszkodzą naszym dzieciom być kiedyś obywatelami jednego wielkiego państwa, pod połączonym sztandarem Lwa Brytańskiego z Gwiazdami amerykańskiemi.

. . . .

— Ta sprawa była bardzo interesująca — rzekł do mnie Holmes po odejściu naszych gości, — ponieważ wykazuje jak prostą może być rzecz, która na pierwsze spojrzenie wydaje się skomplikowaną. Wydawało się to niewytłómaczonem, a jednak nic naturalniejszego nad całą serję wydarzeń opowiadanych przez tę młodą kobietę, podczas kiedy rezultat, do jakiego doszedł Lestrade z Scotland Yard, był poprostu śmieszny.

— Więc ty się nie omyliłeś?

— Od samego początku były dwa fakty dla mnie oczywiste: najpierw, że młoda dziewczyna przystała z dobrej woli na ceremonję ślubu, po drugie, że żałowała tego na kilka minut przed powrotem. *(Ciąg dalszy nastąpi).*

Lwów-Kraków-Wiedeń

Warszawa-Wrocław-Berlin, Praga-Karlsbad, Rzym-Florencya-Wenecya.
Zurych-Paryż-Ostenda, Kijów-Odessa-Wilno.

(† tylko w piątki i poniedziałki; * od 1. czerwca do 31. sierpnia)

	1245	825	250	odj. Lwów	prz.	231	130	840	
	251	622	240	odj. Lwów	prz.	1220	—	920	
	733	139	718	prz. Czerniowce	odj.	703	—	130	
	200	1000	1020	„ Jassy	„	1220	—	505	
	725	600	925	„ Bukareszt	„	725	—	915	
	935	12[illegible]	—	„ Konstancya	„	450	—	140	
	†1030	—	—	„ Konstantynopol	„	†1000	—	—	
	650	224	938	prz. Kraków	odj.	838	643	249	
	911	—	—	prz. Warszawa	odj.	751	—	—	
	217	1053	556	„ Wrocław	„	215	1005	622	
	855	525	1119	„ Berlin	„	825	442	1130	
	718	231	1000	odj. Kraków, dw. k. półn.	prz.	818	619	243	
	1222	645	302	prz. Przerów	odj.	337	124	1040	
	1228	651	308	odj. Przerów	prz.	329	116	1034	
	930	545	950	prz. Praga	odj.	725	620	1105	
	437	931	*208	„ Karlsbad	„	1150	*225	714	
	345	940	615	prz. Wiedeń dw. k. półn.	odj.	1215	1005	750	
	—	—	735	odj. Wiedeń dw. k. połud.	prz.	—	—	945	
	—	—	1105	prz. Wenecya	odj.	—	—	445	
	—	—	634	„ Florencya	„	—	—	910	
	—	—	110	„ Rzym	„	—	—	230	
via Avricour / via Salzburg 825	825	—	1000	odj. Wiedeń dw. k. zach.	prz.	720	710	550	Ostende-Express 525; Orient-Express 550; via Avricour 710; via Delle; via Avricour
	531	—	633	prz. Zurych	odj.		825		
1055	715	—	545	„ Paryż	„	835	845	1040	Orient-Express 708; via Avricour 1235
—	—	—	—	„ Ostenda	„	—	—		Ostende-Express 446
Ostende-Express 1045 → 950 (Ostenda); Orient-Express via Delle 830 → 733 (Paryż)									
	630	150	900	odj. Lwów	prz.	755	230	1020	
	555	714	759	prz. Kijów (via Podwołoczyska)	odj.	814	834	1119	
	818	824	803	„ Odessa (via Podwołoczyska)	„	814	749	819	
	555	920	—	„ Kijów (via Brody)	„	—	659	111[illegible]	
	1107	512	—	„ Wilno (via Brody)	„	—	129	729	

Uwaga: Pociągi pośpieszne oznaczone są tłustym drukiem. — Czas środnioeuropejski.